Nr. 195. w Piątek dnia 22. Sierpnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 21. Sierpnia. — Patrie mówi, że płonną jest wiadomość, jakoby Benedetti niemiał wrócić jako francuski minister do Turynu, owszem w końcu Sierpnia znów tam się uda.

Turyn, 20. Sierpnia wieczorem. — Wedle telegramu zamieszczonego w Discussione wszedł Garibaldi bez wystrzału do Katanii, ponieważ w niej nie było żadnego wojska. Pogłoska obiega, że Garibaldi wkrótce odbije od lądu.

— Na posiedzeniu dzisiejszem senatu żądał Giulini objaśnienia wypadków w Sycylii. Rattazzi odpowiedział na to, że rząd poczytuje postępowanie Garibaldego za bunt. Położenie w Sycylii jest bardzo groźne, spodziewa się atoli, że trudności dadzą się usunąć. Komunikacya między Katanią a innemi miastami jest przerwaną. Jenerał Mella sądził, że Garibaldi ma zamiar udać się do Messyny. Garibaldi korzystał z odległości stanowiska wojska Ricottego i szybko zwrócił się do Katanii. Ministerstwo wysłało wojsko do Katanii. Flota znajdująca się na tamecznych wodach oprze się odbijaniu i lądowaniu ochotników. Spodziewa się, że stan normalny za kilka dni będzie przywrócony. Senat wynurzył przekonanie, że ministerstwo z większą energią działać będzie, aby utrzymać godność prawa, korony i parlamentu Następnie przeszedł senat do porządku dziennego. Senat i izbę deputowanych zawezwano na jutrzejsze nadzwyczajne posiedzenie, dla przyjęcia pewnych udzieleń ze strony rządu.

Turyn, 21. Sierpnia. — Sycylia ogłoszoną została w stanie oblężenia. Opinione mówi o pogłosce, że Garibaldi zamianował Nicoterę prefektem Katanii. Wedle meseńskich doniesień, zdaje się być blokowaną Katania. Wedle innych wiadomości znajdować się ma flota w Trapani.

Hanower, 21. Sierpnia. — Królewskiem rozporządzeniem zniesiony został nakaz wprowadzania powszechnego nowego katechizmu, wolno przecie go używać, gdzie się okaże do tego gotowość. Minister spraw wewn. hr. Borries podał się do dymisyi a w jego miejsce ma nastąpić Wermuth.

Białogród, 21. Sierpnia. — Garaszanin podał się do dymisyi, ale książę jej nie przyjął. Major Schweinitz urzędnik wojskowy przy pruskiem poselstwie w Wiedniu przybył dziś do Zemunia.

Warszawa, 21 Sierpnia w południe. — Wyrok wydany przez audytoryat polowy wypadł na powieszenie Jaroszyńskiego i został potwierdzony przez w. ks. Konstantego. Powieszono więc dziś o godzinie 9. Jaroszyńskiego przed cytadelą.

Berlin, 22. Sierpnia. — Naj. Pan raczył zamianować dyrektora deputacyi sądu powiatowego, radcę sądu powiatowego Noeldechena w Wernigerode, dyrektorem sadu powiatowego w Langensalza.

Berlin, 20 Sierpnia. — Sternzeitung zamieszcza następujące oświadczenie: gazeta kolońska i inne dzienniki zamieściły korespondencyą berlińską z wiedeńskiego Vaterlandu o obradach ministerstwa względem rozwiązania izby deputowanych i nadania z ramienia rządu prawa wyborczego, tudzież względem kosztów zastępstwa urzędników wybranych na deputowanych. Możemy zaręczyć na pewno, że wiadomość ta niby udzielona z dobrego źródła pochwyconą została z powietrza, ponieważ nie było narad lub konferencyi w tej mierze, któreby mogły dać powód nawet daleki do tych przypuszczeń.

— Dziś toczyła się tu sprawa przed sądem kryminalnym przeciw redaktorom berlińskiej Börsen Zeitung, Kreuzzeitung i berlińskiej Allgemeine Zeittung z powodu obrazy ministerstwa i rozszerzania nienawiści i pogardy przeciw rozporządzeniom rządu. Prokurator oskarżył rzeczonych redaktorów za zamieszczenie w swoich dziennikach znanego artykułu z Saturaday Rewiew. Skazani zostali na zapłacenie kary od 10 do 20 tal. Kreuzzeitung oświadcza, że przeciw temu wyrokowi zaniesie appelacyą.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 19. Sierpnia. — Wiadomości urzędowe zamieszczone we wszystkich dziennikach warszawskich. Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego. Z bożej łaski, my Aleksander II., cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, wielki książę finlandzki, itd., itd., itd.

Przy nowem uorganizowaniu obecnie wyższego zarządu w naszem Królestwie polskiem, uznawszy zbytecznem dalsze istnienie urzędu warszawskiego wojennego jenerałgubernatora, którego ustanowienie głównie miało na celu, by w razie nieobecności namiestnika naszego, istniała władza zawiadująca częścią cywilną tego kraju, — rozkazujemy urząd ten, a razem z nim kancelaryę i sztab wojennego jenerałgubernatora w Warszawie znieść.

Wykonanie niniejszego ukazu namiestnikowi naszemu w Królestwie, JCW. Wielkiemu księciu Konstantemu Mikołajewiczowi polecamy.

Dan w Peterhofie, 4. (16.) Lipca 1862.

(podpisano) ALEKSANDER,
przez cesarza i króla,
p. o. ministra sekretarza stanu, (podp.) W. Płatonow.

Przez rozkaz dzienny cesarski, zostający do szczególnych zleceń przy namiestniku Królestwa Polskiego, sztabskapitan inżenierów wojskowych Alf. Wrześniowski, naznaczonym został komendantem głównej kwatery JCW. Wielkiego księcia namiestnika Królestwa Polskiego.

W dniu powtórnego zamachu na życie naczelnika rządu cywilnego Królestwa, i w dniach następnych przedstawiali się margrabiemu, składając wyrazy oburzenia z powodu zbrodni, a swej radości z ocalenia jego życia, ksiądz biskup hr. Plater i ksiądz oficyał Rzewuski, na czele duchowieństwa świeckiego i delegatów konwentów warszawskich; ksiądz superintendent kościołów ewangelicko reformowanych w Królestwie, Spleszyński, baron Ramsay, wraz z jenerałami naczelnikami komend wojskowych, członkowie rady stanu i rady admin. Królestwa, urzędnicy komisyi rządowych, prezydent M. S. Warszawy wraz z radą miejską i wielu obywateli miejskich i wiejskich. Radzca tajny Łęski, w imieniu członków rady administracyjnej wynurzył usilne życzenie, aby naczelnik rządu cywilnego w okolicznościach obecnych, nie wyjeżdżał bez zbrojnej eskorty. Margrabia dziękując za dowody współczucia, wyraził, że pomimo poprzedniego zamachu unikał używania eskorty, wszakże ze względu iż życie jego w teraźniejszych okolicznościach coraz więcej do kraju całego należy, wśród uporczywie ponawianych zamachów, przyjął takową. Dodał, iż mordercze usiłowania i ponawiane groźby przeciw niemu zgrai, która stolicą owładnąć zapragnęła, nie złamią go na duchu, ani z obranej drogi nie strącą. Oznajmił licznie zebranym członkom rady miejskiej, iż polega na skuteczności ich działania dla dobra stolicy w rozgałęzionych kierunkach jej atrybucyami wskazanych, czego dowodem ze strony margrabiego jest, iż do pełnienia obowiązków prezydenta miasta, przedstawił syna swego Zygmunta hr. Wielopolskiego, na co Najj. Pan, na przychylny wniosek w. ks. namiestnika, przyzwolić raczył, która to nominacya ułatwi margrabiemu w bliskich i częstych z władzami miejskiemi stosunkach, obeznanie się z prawdziwemi potrzebami stolicy.

— Rada administracyjna Królestwa na wniosek p. o. dyrektora głównego prezyd. w komisyi rządowej wyzn. relig. i ośw. publ. postanowiła: że uczniowie kursów przygotowawczych, rozporządzeniem jej z d. 8 (20) Września r. z na jeden rok tylko zaprowadzonych, mają być aż do ukończenia egzaminów wstępnych do szkoły głównej w Warszawie za uczniów pomienionych kursów uważani, i jako tacy, pomimo zamknięcia wykładu w tychże kursach z powodu wakacyi, na zasadzie woli N. Pana odezwą ministra sekretarza stanu Królestwa z d. 18 (30) Czerwca r. b. objawionej, wolni od poboru wojskowego.

— Urzędnicy władz wszelkich, otrzymali od zwierzchników swoich polecenie, aby oddzielając się od stronnictwa bezrządu, które w ostatnich czasach zakazało mężczyznom używania formy kapeluszów w cywilizowanej Europie w zwyczaju będących, nosili odtąd publicznie kapelusze cylindrowe; gdyż inne jakiebądź nakrycie głowy, poczytane im będzie

za współudział w manifestacyach narzucanych Warszawie przez bandę złoczyńców.

Warszawa, 16. Sierpnia. — Przez długi przeciąg czasu ludzie trzeźwo rzeczom przyglądający się, upominali w dziennikach i ustnie rząd rosyjski, że straszny ucisk, jaki od tak dawnego trwa czasu, że represya gwałtowna i namiętne prześladowanie, doprowadzić musi przy całej wytrwałości i cierpliwości narodu, do przypadków również gwałtownego odwetu. Głosy te i uwagi, które silnie w dzienniku waszym się odzywały, nie zostały uwzględnione, i ślepe trzymanie się dawnego systemu niedozwoliło nawet rządowi widzieć, dokąd ten system prowadzi. Zamachy na życie wysokich dygnitarzy uparcie powtarzające się od pewnego czasu, przekonywają, że przepowiednie zdrowo widzących stan rzeczy były słuszne i gruntowne. Nieustanne zamachy przez rząd wojskowopolicyjny na wolność i życie mieszkańców, napady na nich przez policyę dokonywane, doprowadziły do tego, że uciskający, że członkowie rządu wystawieni są teraz także na napady, że życie ich także narażone na niebezpieczeństwo. Rząd stanął przeciw narodowi, a napadając na niego, zagrażając jego życiu i wolności, sam postawił się w pozycyi zagrożonego i zostaje w niebezpieczeństwie.

Rosyjska policya i wojsko od lat 30, a szczególniej od roku napada na mieszkańców skrycie lub jawnie, morduje ich na placach publicznych, ulicach, kościołach, rozbija po drogach, rabuje w domach, uprowadza tysiącami żądając okupu; jednak mimo tych wszystkich zamachów, mordów i napaści na naród, stał on i stoi wytrwale na wzniosłem stanowisku przy prawach swoich, pokaleczony lecz nie zabity, przeciwnie rośnie w siły duchowe w tych zapasach i wzrasta jego wytrwałość; ale znajdują się wśród niego indywidua, które nie mogą wytrzymać prześladowania i ucisku, brakuje im wytrwałości, i uniesieni rozpaczą do odwetu, odpowiadają na zamachy zamachem. Te odwetowe zamachy nie płyną z systemu, nie są również objawem fanatyzmu, ani dziełem konspiracyi, ale są po prostu odwetem, który nie patrzy gdzie uderza, są czynami pojedynczej boleści i rozpaczy, które rząd rosyjski swojem prześladowczem postępowaniem i uciskiem wywołał. Sposoby jakiemi rząd chce zapobiedz tym odwetowym zamachom, nie tylko nie są dostateczne, lecz przeciwny sprawiają skutek, bo zwiększają powody, które wywołały zamachy; albowiem sposobu zapobieżenia zamachom szukają w powiększeniu ucisku i prześladowań.

Nie do narodu zwracać się z upominaniem o uspokojenie ale do rządu; rząd winien zarządzić środki rzeczywiście uspakajające, zmienić z gruntu swój system niepokojący i oburzający ludność a wprowadzić nowy odpowiedni potrzebom i prawom narodu, i dać rękojmie jego trwałości przez zastosowanie go nie tylko do Kongresówki, ale do Litwy i innych prowincyj zabranych. Jeżeli tego sposobu się nie chwyci rząd w Polsce, to gorszych jeszcze objawów doczekać się musi. Fakta mają nieubłaganą loikę, i nie potrzeba być prorokiem, ażeby widzieć, do czego rząd zajdzie trzymaniem upartem spróchniałego i barbarzyńskiego systemu autokracyi poniewierania woli narodu.

W ostatnich dniach kozacy na przedmieściu Czystem zamordowali dziewczynę; przedwczoraj na Krakowskiem Przedmieściu kozak najechał dziewczynę niosącą konewki i za to, że powiedziała mu »masz wolną drogę, po co najeżdżasz ludzi«, rzucił się na nią i pałaszem ciął ją po ręku, krew popłynęła, i zapewne dokonałby na niej zamachu, gdyby się publiczność nie była zbiegła. Wczoraj znowuż policyant napadł na doróżkarza na Podwalu za to, że wiózł człowieka w czamarce i nie broniącego się, ściągnął z kozła i rąbał pałaszem. Zbiegła się publiczność, zbiegli się kozacy i policyanci i przyszło do wzajemnego pasowania się, bicia a następnie zaaresztowania wielu osób.

Wczoraj także był dokonany powtórny zamach na życie margrabiego Wielopolskiego w alejach. Margrabia jechał w powozie, jakiś młody człowiek biegł za powozem znaczny kawałek drogi, następnie rzucił się na stopnie powozu i sztyletem chciał ugodzić margrabiego, ale go nie ranił, bo furman ciął go biczem przez oczy, w skutek czego upadł u stopni a margrabia wycelował z pistoletu. Młodszy syn margrabiego pan Józef Wielopolski gwizdnąwszy w świstawkę, rzucił się za uciekającym, którego wnet policya pochwyciła. Ma to być także człowiek bardzo młody, litograf z rzemiosła. Tak słyszałem opowiadane szczegóły tego nowego zamachu na życie margrabiego. Te powtarzające się zamachy mimo stanu wojennego i strasznej represyi, winny przekonać rząd, że jedynym sposobem zapobieżenia zamachom jest wyżej przez nas wskazany, jest zmiana systemu rządzenia, zaprzestanie ze strony rządu zamachów na publiczność. Dygnitarze rządowi namawiają osoby wpływ w kraju mające do występowania przeciw takim odwetowym zamachom. Lecz czyż pozwolą im wystąpić przeciw zamachom spełnianym przez rząd na narodzie? Ci tylko mogą podnosić głos przeciw takim odwetowym zamachom, którym wolno występować przeciw straszniejszym nierównie i liczniejszym milion razy zamachom przez rząd dokonywanym, i którzy w istocie energicznie i ciągle występowali przeciw gwałtom i bezprawiom przez ten rząd rosyjski spełnianym; a w każdym razie winni oni wskazać, że powodem tych odwetowych zamachów jest rząd sam, że one są tylko odwetem ślepej rozpaczy i bólu.

Rada miejska i inne korporacye były o godzinie 12. z kondolencyą u naczelnika rządu cywilnego margr. Wielopolskiego, który przy tej sposobności oświadczył radzie, że prezydentem miasta został zamianowany syn jego Zygmunt na miejsce pana Wojdy. Nominacya ta złe w mieście robi wrażenie.

Urzędnikom komisyi spraw wewnętrznych oświadczył pan Łuszczewski z polecenia naczelnika rządu cywilnego, że mają odtąd chodzić w wysokich kapeluszach. Nie rozumiemy tej niecierpliwości rządu jaką okazuje na widok czapek, niskich kapeluszy i kobiet w żałobie, które pan Miniszewski w Dzienniku Powsz. nazwał za to że żałobę noszą »furjami.« Silny rząd nie zajmuje się kwestyami ubioru, a prawy szanuje pod tym względem wolność. Nakaz, aby urzędnicy nosili cylindrowe kapelusze, jest śmieszny, objawia słabość i nierozsądek rządu.

Dnia 16. Sierpnia wieczór. Sprawca zamachu na marg. Wielopolskiego, nazywa się Jan Rzońca. Margrabia wyjeżdża w orszaku żandarmów. Pan Wojda otrzymał podobno dymisyę za podpisanie protokółu o więzieniach rady miejskiej, a przeto za spełnienie swego obowiązku. Mówią, że wskutek nowej nominacyi, niektórzy członkowie rady podadzą się do dymisyi.

Ogłoszono, że 17,000 tomów z petersburgskiej biblioteki (dubletów) przysłano do Warszawy do biblioteki głównej Królestwa. Jakaż to malutka cząsteczka tego, co zabrał rząd rosyjski z publicznych i prywatnych bibliotek z Warszawy do Petersburga.

Ogłoszono nominacyę pana Miniszewskiego, o której dawniej donosiłem i nominacyę na komisarzy rządowych przy radach powiatowych miechowskiej i kieleckiej, zostali niemi panowie Rodryg Potocki i Stanisław Walewski, ludzie bardzo młodzi.

Aresztowano wiele osób dzisiejszej nocy, których nazwisk jeszcze nie wiem; między nimi patrona Józefa Kokeli z całem jego biurem, kilku litografów i jakiegoś żołnierza. W nocy patrole są bardzo silne; miasto spokojne i jak zawsze trwa na stanowisku biernej opozycyi.

Oficer członek sądu na Jaroszyńskiego, który w niewłaściwy i grubijański sposób przerwał mowę obrońcy Grobickiemu, nazywa się Rotkirch; jest on przytem członkiem komitetu proskrypcyjnego, utworzonego w chwili ogłoszenia stanu oblężenia. Cz.

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko zbrodniarzowi stanu Jaroszyńskiemu.

(Dalszy ciąg.)

Według zeznań Stańkowskiego i Kurzątkowskiego, w piątek, 27 Czerwca rano, kiedy dano strzał do hr. Lüdersa, w ogrodzie Saskim, Jaroszyński spał w domu i kiedy żona Stańkowskiego, powróciwszy około godziny 9 rano z targu, zaczęła opowiadać słyszaną przez siebie w mieście nowinę o tym wypadku, Jaroszyński, jeszcze leżąc na posłaniu, pytał ich: »czy to prawda?« i potem, ubrawszy się, wyszedł.

Dnia 3 Lipca w dzień wystrzału do JCWysokości Jaroszyński wstał rano, wcześniej niż zwykle, a mianowicie około siódmej i natychmiast wyszedł do miasta. Powróciwszy na obiad około godziny 1ej lub 2ej po południu, w zwykłem usposobieniu, zjadł obiad i położył się na spoczynek, ale nie spał. Poleżawszy godzinę lub dwie, t. j. między godziną 6 a 7 wieczorem, pogwizdując wyszedł znowu i już więcej nie wrócił.

Przed rozpoczęciem badania w komisyi tak pracujących z Jaroszyńskim w warsztacie Szczecińskiej, jak również i wespół z nim mieszkających osób, u każdego z nich odbytą została przez policyą rewizya, z której nic podejrzanego nie wykryto. Jakkolwiek nauczyciela muzyki Kurzątkowskiego znalezione w tłumoku, pomiędzy staremi papierami mniej więcej $\frac{1}{8}$ część funta prochu i kilka większego kalibru kul karabinowych, gdy jednak ta okoliczność nie ma związku z obecną sprawą dla tego, że znaleziony u niego proch, do prochu, jakim były nabite rewolwery przedmiotem sprawy będące, wcale nie był podobnym, przeto Kurzątkowski, wraz z tem, co u niego znaleziono, oddany tylko został oberpolicmajstrowi miasta Warszawy do dalszego z nim postąpienia.

Z powodu, że zeznania Jaroszyńskiego o strzale do hrabiego Lüdersa w d. 27. Czerwca rano, w ogrodzie Saskim, nie były zgodne z zeznaniami Stanisława Stańkowskiego, u którego tenże mieszkał, jak również współzamieszkałego z nim Aleksandra Kurzątkowskiego, z urodzenia szlachcica, zapewniających, że Jaroszyński nie mógł tego uczynić, gdyż tego dnia rano zostawał w domu do godziny 9. i wyszedł już po zaszłym wypadku, ci stawieni byli do naocznej konfrontacyi, w czasię której po wymówieniu w oczy przez Stańkowskiego i Kurzątkowskiego, Jaroszyński przyznał się, że rzeczywiście w tym czasie, kiedy dano wystrzał do hr. Lüdersa, był w domu, przyjął zaś na siebie to przestępstwo dla tego, że jak się wyraził: »tak mu się podobało.«

Potem Jaroszyński zeznał, że nie pamięta kto wedle zeznania Jezierskiego do niego do warsztatu przychodził. Dostrzeżone zaś przez Kurzątkowskiego u niego dnia 29. Czerwca pieniądze, były jego własne, ponieważ on pieniędzy, jak się wyraził, nikomu nie kradł, ale zarobił je przez dawniejszą swą pracę.

Następnie Jaroszyński w dalszym ciągu zeznał, że rewolwer przed trzema tygodniami przez niego kupiony był już wtedy nabitym. Przechowywał go, gdzie sam chciał, i gdzie mu było dogodniej, ale gdzie i u kogo mianowicie, nie powie, wyrażając się przytem uporczywie: »co ja będę mówił?«

Na żądanie komisyi, aby Edward Rodowicz, który częściej od innych do Jaroszyńskiego przychodził, do zbadania dostawionym został, komisarz policyi wykonawczej cyrkułu XI. m. Warszawy, pod d. 6. Lipca za nr. 134. doniósł, że Rodowicz już przez dwa dni nie chodzi do warsztatu na robotę i niewiadomo, gdzie się ukrył.

Współcześnie z Jaroszyńskim, z powodu podejrzenia o współudział z nim w zamachu, aresztowani zostali znajdujący się w czasie wypadku około podjazdu teatralnego, żona kamerdynera, Zofia Małachowska, lokaj Jan Krawczyk i wyrobnik z fabryki tytuniu, Jan Niechoroszew; lecz gdy ze złożonych przez nich w komisyi zeznań okazało się, że się tam znajdowali przypadkiem, i w przechodzie powracając do domu, Małachowska z Łazienek, Niechoroszew od żony, a Krawczyk z teatru, co stanowczo zostało potwierdzone przez zebrane za śladem tych zeznać wiadomości, przeto osoby te zaraz wówczas z aresztu uwolniono.

Celem zaś wykrycia, do kogo należą znalezione pistolety, komisya ze swej strony niezawiśle od tej sprawy stosowne poszukiwania czyni.

Po upływie 5 dni od zamachu, t. j. 8. Lipca, Ludwik Jaroszyński na nowo był zachęcany, w obec komisyi do wyznania prawdy i wskazania swych wspólników, lecz i tą razą obstawał uporczywie przy pierwszem

swojem zeznaniu, z tą tylko zmianą, że myśl pozbawienia życia JCW. w. ks. Konstantego Mikołajewicza, powziął natychmiast po otrzymaniu w Warszawie wiadomości o przeznaczeniu JCW. na namiestnika w Królestwie, t. j. przed czterma tygodniami, że tego, kto strzelał do hr. Lüdersa nie zna i że znalezionej przy nim proklamacyi do narodu, w krórej się do powyższego strzelania przyznaje nie pisał, ale twierdził, jakoby ją znalazł tego samego dnia w ogrodzie saskim, w bliskości pompy, kiedy dowiedziawszy się o wypadku jaki zaszedł, do ogrodu się udał.

Bez względu na te zeznania, komisya śledcza, chcąc nie opuścić żadnego prawem dozwolonego środka, do wzbudzenia w przestępcy serdecznej skruchy zawezwała dla upomnienia go ze stanowiska religijnego kapłanów, jednego ze Zgromadzenia OO. Kapucynów, oraz kapelana rzymsko-katolickiego zostającego przy sztabie. Ci dopuszczeni byli do widzenia się z przestępcą w jego celi bez świadków, ich jednak przekładania żadnego jak widać na Jaroszyńskim nie wywarły skutku, ani w nim żadnego żalu nie wzbudziły, gdyż będąc na nowo przez komisyą śledczą badany, uporczywie przy poprzednich zeznaniach obstawał.

Dnia 18. Lipca, Jaroszyński był znów przywołany przed komisyą. Tam gdy mu przedstawiono całą wielkość jego przestępstwa, jak niemniej widoczną nieprawdę złożonych przez niego zeznań, wyraził gotowość do wyjawienia prawdy i potem zeznał jak następuje:

Na 7 lub 10 dni przed przybyciem do Warszawy w. księcia namiestnika, pracujący razem z nim u wdowy Szczecińskiej, czeladnik krawiecki Edward Rodowicz, wyrzekł do niego w warsztacie te słowa: »potrzebny nam jest człowiek, któryby chciał zaryzykować swoje życie i zabić jednę osobę, od której śmierci zależy szczęście naszego kraju; znam twój odważny charakter i wiem, że kochasz ojczyznę, czybyś się nie podjął to wykonać?« Tak niespodzianie zagadniony odpowiedział, że jeżeli rzecz idzie tylko o poświęcenie siebie dla ojczyzny, to on gotów na wszystko.

Mając takie wyznanie od Jaroszyńskiego Rodowicz, oświadczył, że go zaprowadzi do naczelnika spisku i wszystkich ruchów w kraju tutejszym, który mu resztę objaśni. Przez dwa lub trzy dni następne ciągle wpajał w niego, że przez taki postępek zrobi wielkie poświęcenie dla kraju i dobra ogółu, a kiedy już pomiarkował, ze Jaroszyńskiego stanowczo w zamiarze utwierdził, na tydzień przed wypadkiem (dnia samego bliżej nie pamięta), po wyjściu na obiad, kazał mu przyjść do Hotelu Saskiego pod Nr. 36, gdzie i on znajdować się będzie.

Przyszedłszy między 3. a 4. godz. do wskazanego numeru. Jaroszyński zastał tam Rodowicza i jeszcze jakiegoś nieznajonego człowieka, jak się później okazało, obywatela ze wsi Barczący, Ignacego Chmieleńskiego. Po zarekomendowaniu Jaroszyńskiego przez Rodowicza, nieznajomy zapytał Jaroszyńskiego »czy wie o co rzecz idzie?« a otrzymawszy odpowiedź, że Rodowicz mu już o tem powiedział, Chmieleński odezwał się, że od zabicia jednej osoby, na przeszkodzie im stojącej, wiele zawisło. Na zapytanie zaś Jaroszyńskiego, kto jest tą osobą, Chmieleński odpowiedział że powie, kiedy już dojdzie do rzeczy. Po tem, na ciągle czynione przez Jaroszyńskiego w czasie rozmowy zapytywania, czy to rzeczywiście do dobra ojczyzny posłuży, czy Chmieleński prawdziwym jest katolikiem, czy bierze go na swoje sumienie i czy dla przewidywanych z takiego czynu korzyści, warto poświęcać życie, tem bardziej że on przed tem nigdy nie mięszał się do ruchów politycznych i nie należał do żadnych manifestacyi. Chmieleński w jak najżywszych wyrazach zaklinał go na miłość ojczyzny, że to jest jedyny środek osiągnienia pomyślności kraju i że cała Polska ze czcią będzie go wspominała. Przekonany już Chmieleński, że skłonił Jaroszyźskiego do spełnienia swego zamiaru, na ciągłe dopytywanie się jego, kto mianowicie powinien był paść ofiarą, powiedział nakoniec, że należy zabić margrabiego Wielopolskiego, który wyniośliszy się tak wysoko, bardzo im szkodzi i jako człowiek wielce rozumny, gdziekolwiekby mieszkał, za granicą albo w kraju, zawsze będzie szkodliwy polskiej sprawie. Kiedy później Jaroszyński zgodził się na propozycyą co do Wielopolskiego, Chmieleński napomniawszy go aby to w tajemnicy zachował, oświadczył, że go o czasie, w którym zamiar ten trzeba będzie spełnić, przez Rodowicza zawiadomi. Zabawiwszy z półtory godziny u Chmieleńskiego, Jaroszyński wyszedł pozostawiając tam Rodowicza, i odtąd zaprzestał chodzić do warsztatu. Codziennie po obiedzie o 2., 3. lub 4. godzinie, widywał się z Rodowiczem w ogrodzie saskim, gdzie ten w prowadzonych z Jaroszyńskim rozmowach, ciągle go namawiał do nieodzownego spełnienia nalegań Chmieleńskiego. W tem samem miejscu gdy się z sobą między 2 a 3 godziną w ostatni wtorek przed zamachem spotkali, Rodowicz zaprosił go, ażeby przyszedł nazajutrz o tej samej godzinie do Chmieleńskiego, czego on też dopełnił. Tam oprócz Rodowicza zastał innego jeszcze sobie nieznanego młodzieńca. Chmieleński oświadczył mu i temuż młodemu człowiekowi, że przyjazd do Warszawy w. ks. Konstantego, niespodzianie przyspieszonym został, że tegoż w. ks. należy również życia pozbawić, a ponieważ w. książę ma w tym właśnie dniu brzybyć drogą żelazną petersburgsko-warszawską i na Pradze przez margrabię Wielopolskiego będzie spotkany, można więc będzie przy tej sposobności obu zgładzić ze świata. Tam przeto Jaroszyński ze wspomnionym nieznajomym młodzieńcem udać się powinien, aby postanowiony zamach przywieść do skutku i starać się głównie o zabicie w. ks. Potém wyjął z komody nienabity rewolwer, nauczył ich celować i spuszczać kurek, nakoniec dawszy każdemu z nich po jednym nabitym rewolwerze o sześciu strzałach i po sztylecie, które także wyjął z komody, na Pragę dla dokonania zamachu iść polecił. Miejsca samego na to dokonanie nie wskazał, zagrzewał tylko w nich męstwo, aby się nie zlękli i zamierzonego przedsięwzięcia nie zaniechali, lecz przeciwnie wszelkiemi siłami takowe starali się przywieść do skutku. (Dokończenie nast.)

Francya.

Paryż, 19 Sierpnia. — Cesarz z cesarzewiczem udał się o 1 godz. z St. Cloud do obozu w Chalons i zabawi tam aż do niedzieli, poświęcając się całkiem ćwiczeniom wojskowym.

(*Kor. Cz.*) Dnia 5. b. m. odbyło się w wielkiej galeryi hotelu Lambert, publiczne rozdanie nagród uczennicom szkoły wyższej, która już tyle krajowi zdolnych nauczycielek dostarczyła. Uroczystemu aktowi przewodniczyła w nieobecności księżnej matki, Marya z Grocholskich małżonka księcia Witolda Czartoryskiego. Rozczulającym był widok młodego nadobnego pokolenia, które zrodzone na wygnaniu, staraniom i pieczołowitości polskiej tylko winne ochronę od wynarodowienia. Rodzice zajęci pracą i troskami potrzeby, niepotrafiliby uchronić od wpływu obczyzny potomstwa ze wszech stron nią otoczone. Wiadomo, że dzieci nawet, kiedy oboje rodzice są Polacy języka zapominają, jeżeli od kolebki obcym są otoczone żywiołem. Do instytutu hotelu Lambert przybywają uczennice słowa po polsku nie umiejące. Cieszyły nas ich postępy w naukach, muzykalne i wokalne popisy, ale najbardziej za serce schwytały odczyty i deklamacy polskie, dowodzące jak wielkie postępy panienki zrobiły w nauce języka polskiego. Te uderzające postępy zawdzięczać wypada pannie Machczyńskiej z kraju kilka lat temu przybyłej, która z niezmordowaną gorliwością poświęciła się szlachetnemu zawodowi pielęgnowania latorośli tułactwa. Język i historya polska naturalnie w jej wydziale znalazły się. Ojczystej też mowy pilnie strzegła, nad nią pracowała, a popis ostatni powinien być sowitą nagrodą jej prac, bo zaprawdę piękny plon przedstawił.

Panienki w bieli przybrane z godlami narodowej żałoby, kolejno odbierały z rąk księżny prezydującej zasłużone całoroczną pracą nagrody. Była to chwila wzruszeń, tak dla publiczności złożonej powiększej części z rodziców, krewnych lub przyjaciół, jako i dla uczennic. Przemówienie księcia Władysława Czartoryskiego zakończyło obrzęd. Dowiedzieliśmy się z głosu księcia, że władza edukacyjna francuska uderzona zaletami kandydatek przedstawiających się z instytutu hotelu Lambert do egzaminów po uzyskanie patentu nauczycielstwa, właśnie zajmuje się obecnie projektem zaszczycenia nagrodą i podziękowaniem instytutowi tak doskonale przysyłającemu subjekta.

Główną wadą pensyi w hotelu Lambert jest szczupłość, bo też przeszkodą do rozszerzenia zakresu jest brak funduszów. A jednak z drugiej stron potrzeba co rok powiększa się. Kandydatek do wejścia jest zawsze w stosunku 50 do jednej. Pożądań wychodzących guwernantek ze strony krajowców jest także podobnie tyleż. Rozrywają sobie, jeżeli można tak się wyrazić, ten produkt. Z guwernantek które wszystkie do kraju udają się, ani jedna na los swój nie narzeka. Każdej się dobrze dzieje, bo każda tego warta. Instytut więc wyższy płci żeńskiej mógłby rozwiązać zadanie niermiernie ważne, mógłby uwolnić kraj od szukania u obcych światła, a często tylko języka francuskiego. Zawody, niedogodności, koszta i nieraz gorsze następstwa sprowadza handlowe przedsięwzięcie dostarczania guwernantek zwykle ze Szwajcaryi francuskiej. Zostawiam do obliczenia korzyści jakieby spłynęły dla interesentów gdyby w miejscu, kilku, kilkudziesiąt a nawet i kilkuset subjektów szkoła wyższa żeńska rocznie krajowi dostarczała.

Papież bardzo pochlebnym listem podziękował kiężnię Annie Czartoryskiej, za przesłanie ornatów i aparatów kościelnych dla unii bułgarskiej. Ksiądz Kaisiewicz dostał polecenie zawiezienia ich do Konstantynopola. Już jest wiadomość, to jest list metropolity ormiańskiego Hassuna, któregośmy mieli zaszczyt oglądać niedawno w hotelu Lambert, dziękujący za dary. Z wielką oryentalną pompą przyjęte były w kościele przesłane ornaty. Ksiądz Kaisiewicz po dopełnieniu posłannictwa udał się do Adryanopola, gdyż ważną stolica apostolska misyę powierzyła zgromadzeniu zmartwychwstańców. Papież dozwolił, ażeby się to zgromadzenie na dwa oddziały podzieliło. Będą łacińscy i wschodniouniaccy księża. Na czele misyi łacińskiej zostanie ksiądz Kaisiewicz. Ksiądz Kaczanowski z dwoma alumnami już przyjął obrządek wschodni. Obecnie bawi w Konstantynopolu i uczy się rytuału nowego, poczem rozpocznie pracę w nowej winnicy pańskiej. Pamiętamy, że w r. 1856 Bułgarzy wysokie okazywali poważanie dla łacińskich kapłanów, których było kilka, a między nimi i ksiądz Kaczanowski. Mamy mocne przekonanie, że dla unii bułgarskiej rozporządzenie stolicy apostolskiej zbawienne sprowadzi skutki. Gdyby kozacy sułtańscy tę tylko jednę po sobie pamiątkę zostawili, rzucając między chrześcian ideeę korzystną unii, już by zasługiwali na względność i poszanowanie. Prawda, że nieświadomość, niepojęcie, zła wiara i zazdrość nie są obowiązane jasno widzieć rzeczy. Jeżeli interes zaślepia to gniew jeszcze bardziej. Najlepszym dowodem są kongregacye w Rzymie, które księżom Zmartwychwstańcom drogę do sumień chrześcian na wschodzie tamować usiłowały. Nie wymienię ich, bo tak jak wszystkim zaślepieńcom wypada powiedzieć: »Panie przebacz im, bo niewiedzą co czynią«.

Katolik który od Wschodu oczy odwraca i dla maluczkich korzyści miejscowych odległe pole wielkiego czynu zaniedbuje, wielce grzeszy. Unia Wschodu jest najważniejszym dziełem katolicyzmu tegoczesnego i mamy w Bogu nadzieję, że się w zupełności z czasem dokona.

Włochy.

Z Neapolu donoszą pod d. 16. Sierpnia, że Garibaldi skoro się pokaże na stałym lądzie, mieć będzie wszystkich za sobą. W Neapolu odbyła się w dzień napoleoński (d. 15. Sierpnia) manifestacya. Lud wołał: niech żyje Garibaldi i Wiktor Emanuel na Kapitolu! Załoga i gwardya narodowa stała pod bronią, ale ograniczyła się na obserwacyi. Najważniejszy oddział gwardyi narodowej, gwardya ruchoma, która się w walkach z andytami wszędzie odznaczała, jako odważna, wytrwała i przywiązana do jedności włoskiej pod Wiktorem Emanuelem niedała się pohamować; telegram donosi, że jenerał Lamarmora rozwiązał pułki gwardyi ruchomej wynoszące 16,000 ludzi. Część tego wojska chciała przejść do Garibaldego. Legią węgierską z podobnych powodów wy-

słano do Piemontu. Telegraf donosi dalej, że okręty rządowe strzegą brzegów neapolitańskich. Czujność podwojona.

Il Popolo d'Italia w Neapolu został skonfiskowany, ponieważ zamieścił list z Turynu, przemawiający za utworzeniem rzplitej i plan w tej mierze rozwijał.

Turyn, 17. Sierpnia. — Ratazzi otrzymał wczoraj bardzo ważne depesze; Pepoli wywiązał się ze swej misyi u cesarza Napoleona, który w bardzo złym jest humorze i całą odpowiedzialność za to, co się dzieje we Włoszech spędza na gabinet Ratazzego. Bezwątpienia Ratazzi mógł wiele inaczej uczynić, ale we Włoszech nie można tyle dokazywać policyą jak we Francyi.

Kronika miejscowa.

Poznań, 19. Sierpnia. — Nie zapowiedziany jak kometa teraz się pokazujący na niebie nad wielkim niedźwiedziem, pojawił się na horyzoncie poznańskim, ale nie na niebie, tylko w drukarni p. Pawickiego: »Pokraka poznański«, a wedle tytułu: »ulągł się po raz pierwszy i ostatni w Poznaniu w dniu 19. Sierpnia 1862« i powitał świat poznański wedle swego wyrażenia« wierszem kiepskim jak wszystkich wielkopolskich poetów,« fotografią à la Galicie pod tytułem »Zbijobruk«, korespondencyą w Nadwiślaninie, nową baladą »Ta karczma Rzym się nazywa« towarzystwem owczem, nowem dziełem w dyalekcie wielkopolskim, receptami, zagadkami, iluminacyą, zapytaniami, odpowiedziami i korespondencyami Nadwiślanina i Nadwiślaninem przez Pokrakę redagowanym. Jest to pismo ulotne, półarkuszowe, ścisłym drukiem. Nie można mu odmówić humoru, ale grzeszy wedle zdania wielu zbytecznem odsłanianiem osób a nie rzeczy. Odbyt na Pokrakę poznańskiego niesłychany.

Wiadomości literackie.

Poznań, 18. Sierpnia. — Temi dniami opuścił prasę poszyt pierwszy »Przeglądu Poznańskiego« na r. 1862 i zawiera: 1) Biesiady filozoficzne, VI. Megarczycy. 2) Mowa pogrzebowa po śp. Adamie Jerzym ks. Czartoryskim przez ks. Kajsiewicza. 3) Aleksander Sołtan, szambelan Karola Zuchwałego i kawaler złotego runa. 4) Włościanie Polski. Łęczyca 1418, 1419. Ustawy na wiecach Łąkoszyna 1424, 1426, 1434. 5) Wiadomości bieżące: a) Piśmiennictwo. 1) Pisma Karola Sienkiewicza, prace historyczne i polityczne. Paryż w księgarni Karola Królikowskiego, drukował Martinet. 2) Dzieje starego i nowego testamentu dla szkół katolickich ze 112 obrazkami i kartą przez Dra. J. Szustera, które na język nasz z niemieckiego przełożył ks. F. Kozłowski. W Freiburgu u Herdera 1861 str. 251. b) Sprawy publiczne: 1) Towarzystwo Pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego. 2) Solidarność kółka polskiego w Berlinie.

Przybyli do Poznania dnia 22. Sierpnia.

BAZAR: Malinowski z Komornik, hr. Kwilecki z Kobylnik, Zakrzewska z Osieka, Mlicka z Leszcza, Wilkońska z Siekierek.

HOTEL DU NORD: hr. Plater z Prochów, Kościelska z Szarley, Gorzeński z Gębic, Buchowski z Pomarzanek.

POD CZARNYM ORŁEM: Morawski z Sremu, Urbanowski z Turostowa, Brzeski z Jabłkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Jacoby i Baerensee z Berlina, Fiedler z Szczecina, Block z Magdeburga, Eberhard z Neustadt-Eberswalde, Theuermann z Kolbe, v. Helldorff z St. Ulrich, Hagemeister z Naumburga, Łubański z Galicyi.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Krüger z Sulina, Bläske z Landeck, Wilke z Guben, Bohnen z Amsterdamu, Benade z Berlina, Dittrich z Hamburga, Kuhm i Westphal z Szczecina, Brechelt z Drezna, Lindenthal z Lipska, Bock z Berlina, Pöcking z Renau.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: prob. Breunisch z Koźmina, Arndt z Kolonii, Framme Bremen, Buschmann z Berlina, Gäbert z Wrocławia.

HOTEL BERLIŃSKI: Köpke z Szczecina, Bernhard z Głogowa, Rychłowski z Drobnina, Hoffmayer z Złotnik, Schmidt z Zassen, Schödler z Działynia, Scheller z Maniewa.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Dr. Levi z Wrocławia, Wegher z Żerkowa, Krain z Pobiedzisk, Lewin z Szamotuł, Schäfer z Olawy, Karo i Kempińska z Pyzdr, Windisch z Kirchhain, Elkan z Wrietzen, Silberstein z Buku, Hirsch z Kórnika.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Halama z Wrocławia, Zielonacki z Goniczek, Mieczyński i Kozłowski z Warszawy, Lewy z Wolmirstädt, Brasch z Międzychodu, Widero z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: ks. Franciszkowski z Pakości, Wendorff z Pruśca, v. Walsleben z Dąbrówki kośc.

HOTEL EICHBORNA: Joel z Konina.

POD TRZEMA LILIAMI: Knoll z Grodziska, Kucera z Guben.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Bojanowska z Wyganowa, Garbary 19/20, Reissiger z Dziadkowa, ul. Młyńska 5.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Ostrowie.

Posiadłość rycerska **Osiek** w powiecie Odolanowskim, Wielkiém Księstwie Poznańskiém z przyległościami, wyjąwszy jednakowoż część w Królestwie Polskiém położoną, w obszerności 1087 mórg 22 prętów kwadratowych, oszacowana przez Towarzystwo Ziemstwa na 32,903 Tal. 12 Sgr. 9 Fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 30. Października 1862. przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Zarazem zapozywają się niniejszém wszyscy ci, którzy się z nalezytości realnéj o któréj się z księgi hipotecznéj dowiedzieć nie można, o zaspokojenie starają, ażeby się do Sądu zgłosili.

Ostrowo, dnia 16. Marca 1862.

Król. Pruska rgronomiczna Akademia w Eldenie pod Greifswaldem.

W tutejszej Król. agronomicznej Akademii rozpoczną się prelekcye z dniem 15. Października r. b. i rozciągać się będą na przedmioty naukowe w planie przepisane, z zakresu umiejętności dotyczących państwa, agronomii, lasów i innych pomocniczych. Szczegółowy plan naukowy czytać można w Król. Pruskich dziennikach urzędowych; bliższą wiadomość zaś o Akademii udzieli podpisany bardzo chętnie na zapytania.

Eldena, w Sierpniu 1862.

Tajny Radzca rejencyjny i Dyrektor tutejszéj Król. Akademii.

Dr. E. Baumstark.

Doniesienie o zasiedleniu się.

Zasiedliwszy się tutaj w miejscu jako

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 21. Sierpnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się w cenie. Na Sierpień $43\frac{1}{2}$ pien. $\frac{3}{4}$ list., na Sierpień Wrzesień $43\frac{1}{4}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $43\frac{1}{4}$ pł. list. i pien., na Paźdz. Listopad 43 list. $42\frac{2}{3}$ pien., na Listopad Grudzień $42\frac{1}{3}$ pien. $\frac{1}{2}$ list., na Grudzień Styczeń $42\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pień.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabo. Na Sierpień $18\frac{5}{12}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$ pł. i pien., na Wrzesień $18\frac{1}{6}$ pł. i pien. $\frac{5}{24}$ list., na Paźdz. $17\frac{1}{3}$ pł. i pien. $\frac{5}{12}$ list., na Listopad $16\frac{3}{4}$ pł. i pien., na Grudzień $16\frac{3}{4}$ pł. i pien., na Styczeń $16\frac{3}{4}$ pł. list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 21. Sierpnia.

Pszenica 65—80 tal.

Żyto na Wrzesień Paźdz. $50\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $47\frac{7}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 37—42 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzep zimowy 103 tal.

Rzepik zimowy $102\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy na Sierpień Wrzesień $14\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $14\frac{1}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $14\frac{1}{4}$—$\frac{7}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{12}$ tal.

Olej lniany $14\frac{1}{6}$ tal.

Okowita na Sierpień, Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $18\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $17\frac{11}{12}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $17\frac{11}{24}$—$\frac{5}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $17\frac{23}{23}$ do $\frac{7}{8}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 21. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$107\frac{1}{4}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{5}{8}$
„ z roku 1853	4	—	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{5}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{5}{8}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	$101\frac{7}{8}$
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	92
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	101
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$99\frac{3}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	100
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	99
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	107

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 22. Sierpnia 1862 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	27	6	3	—	—
Pszenicy średniéj	2	22	6	2	25	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	12	6	2	17	6
Żyta przedniego, szefel	1	27	6	2	—	—
Żyta lżejszego	1	21	3	1	23	9
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	25	—	—	27	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	2	6	1	7	6
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 21. Sierpnia	18	17	6	do	18	22	6
„ 22. „	18	15	—	„	18	20	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.